

prof. dr hab. Aleksander Łuczak

„Dojrzewanie do demokracji” – podstawą państwa obywatelskiego.

Kultura polityczna.

Na temat stylów zachowań na politycznej scenie mamy obszerną publicystykę. Istnieje zgoda co tego, że w Polsce panuje demokratyczny konsens wszystkich liczących się sił politycznych, co do tego, że ich zachowania nie zmierzają do podważenia podstawowych demokratycznych pryncypiów. Wątpliwości, jakie pojawiają się dotyczą przede wszystkim z zagrożeń płynących z zasięgu społecznego niezadowolenia i sposobów jego manifestacji: do jakiego stopnia bezpośrednio naciski grup zawodowych, które uważają się za skrzywdzone przez system gospodarczy, mogą wymusić na rządzących decyzje wykraczające poza ich demokratycznie uzyskany mandat. Inaczej mówiąc czy korporacje zawodowe lub etniczne, posługując się co prawda środkami przez demokrację dopuszczonymi, jak strajki i manifestacje, mogą zagrozić interesom społeczeństwa jako całości, a nawet interesowi narodowemu?

Drugą eksponowaną wartością, która wyraziła się w postępowaniu elit politycznych i w stanowisku opinii, była umiejętność porozumienia się dla realizacji strategicznych celów Polski na arenie międzynarodowej. Dotyczy to przede wszystkim przystąpienia do NATO: nieco gorzej sprawa wygląda w zakresie integracji z Unią Europejską. Wątpliwość debaty publicznej na ten temat, spory jakie pojawiają się wśród krajów stowarzyszonych, światowy kryzys gospodarczy, przekraczająca granice zdrowego rozsądku „biurokracja brukselska”, powoduje brak wyrazistej, znanej i szeroko spopularyzowanej polskiej doktryny integracyjnej. Demagogiczne często głosy krytyków rozlegające się nie tylko na marginesach pozaparlamentarnej opozycji, ale także z ław parlamentarnych sprawiają, że poparcie dla integracji spada w zastraszającym tempie.

Poza tym style działania politycznego są przedmiotem zasłużonej na ogół krytyki. W Polsce nie ma dziś wspólnego i powszechnie przyjętego dekalogu życia publicznego i nie ma skutecznie działającej opinii publicznej. Jest chaos pojęć, który prowadzi do nihilizmu i zniechęca do udziału w życiu publicznym znaczą część społeczeństwa. Najczęściej powtarzane i najpoważniejsze zarzuty w tej debacie, to traktowanie władzy jako zdobyczy „wojennej”, a w konsekwencji państwa jako łupu. Polityków nie bez podstaw obarcza się brakiem odpowiedzialności i dojrzałości, nieumiejętnością podejmowania decyzji, korupcją, eliminowaniem niepolitycznych a publicznych autorytetów.

Narastanie takiego potencjału niezadowolenia pojawiło się od momentu przełomu ustrojowego i odzyskania państwa. Rychło okazało się, że to utożsamianie z „naszym” państwem nastąpiło w stopniu niedostatecznym z kilku przyczyn. Po pierwsze, w związku z tym, że jak jedni mówią zbyt powolną prywatyzacją, a jak drudzy, których jest więcej, którzy uważają, że proces prywatyzacji doprowadził do zbyt drastycznego spotęgowania nierówności. Inna dziedziną ciągle wywołującą napięcia, to przekształcenia w dziedzinie nierentownych gałęzi przemysłu/ stocznia/, a także powolne reformowanie sfery budżetowej i wolniejsze niż zakładano proces przekształceń polskiej wsi. Państwo nadal pozostało głównym adresatem roszczeń poważnych grup społecznych i zawodowych, którym nie jest w stanie sprostać w sposób satysfakcjonujący te grupy.

Taki dychotomiczny obraz w którym po jednej stronie znajduje się państwo, a po drugiej niezadowolone społeczności reprezentujące różne grupy zawodowe, terytorialne, wykluczone kulturalnie itp. potęguje proceder upolitycznienia stanowisk w administracji i w publicznym sektorze gospodarczym. Upolitycznienie administracji i sektora gospodarczego obciąża wszystkie rządzące dotychczas partie i koalicje. Jest tym bardziej bulwersujące, że wszystkie one szły do władzy pod moralistycznymi hasłami troski o publiczne dobro i rozdziału gospodarki od polityki. Sprzeniewierzenie się tym obietnicom stało się przyczyną społecznego buntu moralnego i dramatycznego obniżenia prestiżu partii i polityków. Co gorsze, jako łup traktowane były i są nie tylko stanowiska i strefy wpływów ściśle polityczne lub mające związek z gospodarką, lecz również tzw. państwowe autorytety instytucjonalne, które z zasady powinny znajdować się poza czy ponad bieżącą polityką. Do tego rodzaju instytucji -autorytetów zaliczyć należy najwyższe państwowe organy sądownicze, finansowo-bankowe, czy medialne. Z winy polityków nastąpiło zatarcie koniecznej granicy pomiędzy sferą polityczną a całością sfery publicznej.

Także pozapaństwowe autorytety publiczne nie ustrzegły się błędów w dziedzinie zacierania granicy między tym co publiczne a tym co polityczne: myślę tu przede wszystkim o jedynym takim autorytecie, to znaczy o Kościele. Poglądy wyrażane przez Episkopat wobec zdarzeń politycznych takich jak kolejne wybory parlamentarne, debata konstytucyjna, a ostatnio tragedia smoleńska, sprowadziły Kościół do roli bezpośredniego czynnika politycznego - „strony” w walce politycznej ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami dla jego autorytetu, ale także dla rozchwiania wartości na jakich powinien funkcjonować system w demokratycznym państwie.

Destrukcyjny charakter polskich sporów politycznych polega głównie na tym, że sprowadzają się one przede wszystkim do spraw personalnych. Ten wątek podchwytywany jest przez media, które z intensywnością przekraczającą wszelkie normy, są w stanie informować o zdradach tych, którzy w pogoni za mandatem zmieniają partie, rzeczywistych i przypuszczalnych rozłamach, kto, kogo zmieni lub zepchnie z pierwszego miejsca na listach wyborczych.

Szukając przyczyn destrukcyjnego charakteru polskich debat publicznych należałoby wskazać brak symboliki organizującej zbiorową wyobraźnię. W porównaniu do czasów opisywanych w mojej publikacji postromantyczna symbolika czasu „Solidarności” uległa

dysfunkcji. Nowa nie pojawiła się i prawdopodobnie narodziny wolności, narodziny III Rzeczypospolitej, które powinny być dumą Polaków, nie zostały już, a może jeszcze zakotwiczone właściwie w sferze wyobraźni. Kiedy brakuje horyzontu wyznaczającego wartości, jakie pozostaje rozumienie polityki?

Nie takie, jakim było papieskie pragnienie rozumienia polityki jako „roztropnej troski o dobro wspólne”. To odniesienie pojawia się co najwyżej w wystąpieniach polityków, którzy nie mogą wyobrazić sobie swojego tekstu bez jakiegoś cytatu polskiego papieża, niż jako fundamentalne przesłanie ich postępowania. Również tylko w deklaracjach, przykrywających niekiedy najbardziej egoistyczne partyjne lub indywidualne zamiary, deklarowane jest rozumienie polityki jako szukanie najlepszych sposobów dla rozwiązywania konfliktów. W polskiej kulturze politycznej, szczególnie w ostatnim okresie, wyraźnie jest dostrzegana trzecia najstarsza, najbardziej wulgarna wizja polityki, która widzi w niej wojnę prowadzoną innymi tj. cywilnymi środkami. Wojnę mającą na celu nie tylko zdobycie i zagospodarowanie terytorium przeciwnika, ale wojnę totalną na wyniszczenie i eliminację. Osłupienie społeczeństwa sprawia to, że wojna ta ze zdwojoną siłą została podjęta przez stronnictwa wywodzące się z pnia solidarnościowego. Odłamy o takiej genezie pomyliły swoją rolę polityczną, do której pełnienia były powołane z woli wyborców. Bo przecież ich historyczną misją było dokonanie i dokończenie przemian ustrojowo-społecznych i gospodarczych rozpoczętych na progu lat dziewięćdziesiątych.

Bezkompromisowa rywalizacja partyjna doprowadza do osłabienia państwa.

Rozpatrywanie systemu partyjnego należy odnieść do systemu ustrojowego państwa. Ten zaś ukształtowały partie, czego najdonioślejszym przejawem było uchwalenie konstytucji '97 roku. Głosy zmierzające do zmiany konstytucji, chociaż pojawiające się, nie są dominujące. Nie oznacza to, że cały porządek wynikający z ustawy zasadniczej nie zawodzi. Wprost przeciwnie. Znaczna część obywateli obarcza polityków odpowiedzialnością za nienależyte wypełnianie przez państwo przypisanych mu obowiązków.

Państwo powstaje jako instytucja dająca przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa. Jeśli przyjąć to historyczne już założenie, to obywatele III RP mają wiele powodów do krytyki. Wszystkie niemal badania socjologiczne wskazują wyraźnie na głęboki dyskomfort obywatelski w tym zakresie. Państwo przez swoich funkcjonariuszy, policję, sądy, wspierane siłami samorządowymi daje codziennie wiele dowodów, że działają one opieszale, podejmują odpowiednie kroki dopiero na skutek zaistniałego wydarzenia /np. powódź, narkotyki-dopalacze, bijatyki na stadionach/. Tymczasem wiadomo, że tam gdzie jest przestępstwo, tam powinna pojawić się stosowana i szybko wymierzona kara, że tam gdzie są zaniedbania, tam powinna być ujawnione osoby czy instytucje za nie odpowiedzialne.

Nikt też nie zwolni państwa nie tylko z dbałości o poczucie bezpieczeństwa obywateli, ale także z odpowiedzialności za ich stan zdrowia i wykształcenia. Rzecz jednak nie w manipulacyjnej i obliczonej na poklask przedwyborczy partii w zakresie edukacji i reformy służby zdrowia. Chodzi natomiast o dobre prawo, sprawne instytucje i dobry personel zarządzający. Niewypełnianie przez państwo podstawowych powinności rodzi poważne skutki dla partii wszystkich partii politycznych sprawujących władzę w ostatnim

dwudziestolecie. Obywatele kolejne ekipy partyjno-rządowe oceniają przez niski stopień kompetencji urzędników, mitręgę przy uzyskiwaniu różnorodnych pozwoleń i uzgodnień przy podejmowaniu działalności gospodarczej, budowlanej itp., nadużycia przy wykorzystywaniu funduszy państwowych, niezrozumiałe korzyści materialne tzw. bezpartyjnych fachowców desygnowanych przez partie do spółek kooperujących ze skarbem państwa, wygrywanie przetargów nie z powodu umiejętności i kompetencji, ale dzięki politycznym koneksjom. Jedną z najczęściej podnoszonych słabości polskiej sceny politycznej są powiązania biznesu z polityką. Opinie obywateli mówiące o nieformalnych powiązaniach, braku przejrzystości wzajemnych powiązań, czy wręcz korupcji potwierdzają badania. Według ankiety Instytutu Badań nad Demokracją i Przedsięb. Prywatnymi w ocenie ankietowanych parlamentarzystów /1998r/ przeciętnie co dziesiąty, znany osobiście respondentom polityk prowadził akwizycję na rzecz zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw. W ocenie radnych odsetek polityków bardzo ściśle powiązanych z poszczególnymi firmami jest dwukrotnie większy.

Celebrytyzacja polityczna.

Zmieniły się formy politycznego funkcjonowania. Współczesnej polityce bardziej chodzi o sprawną komunikację, unikanie działań mogących osłabić wizerunek, czy narazić na stratę w sondażach, niż o realizację wielkich planów politycznych, rzeczywistych reform, działania „merytorycznego”.

-kultura masowa i niesione przez nią wzorce marketingowe sprawiają, że ludzie /wyborcy/ interesują się obszarami nie tylko związanymi z działalnością publiczną. Istnieje nie tylko popyt na informacje z życia prywatnego, ale wręcz potrzeba bliższego poznania polityka, któremu wyborca ma powierzyć swój głos, zaufać mu. Wszystko zatem będzie zależeć od owej skali celebrytizmu. Dla demokracji groźne byłoby niezwykle pojawienie się skrajnego politycznego celebryty tzw. „gwiazdy z nikąd”. Na współczesnej polskiej scenie politycznej taki skrajny typ raczej nie występuje. Mamy jednak polskie odmiany zjawiska. Nie gwiazd, ale „gwiazdeczek z nikąd”. Pustych merytorycznie, ale zadufanych w swoją nieomyślność, gotowych kręctwami słownymi udowodnić największą niedorzeczność. Nie wydaje się trudne wymienienie kilkunastu polityków, pokazujących się przez cały dzień w kolejnych mediach, których „parcie na szkło” powoduje zastępowanie i przekraczanie granic ekspresji, a przede wszystkim ich agresja i brak tolerancji doprowadza do tego, że zatracą się proporcje pomiędzy istotą zagadnienia, merytorycznymi rozbieżnościami, na rzecz celebrowania własnej osoby i podtrzymywania sporu nie dlatego, że potrafią wykazać jego słabe strony, ale dlatego, że przedstawia go oponent polityczny. Zdezorientowany słuchacz nie jest w stanie zapamiętać co było przedmiotem sporu, ale to jak politycy wzajemnie się atakowali i obrażali. W dyskusjach przeważają argumenty negatywne, krytykujące proponowane rozwiązania. Brakuje argumentów pozytywnych. Najczęściej propozycje „lepszyc” w cudzysłowie uregulowań mają ci, którzy utracili władzę, a którzy w okresie jej sprawowania swoją bezradność, uzasadniali tzw. obiektywnymi trudnościami.

„Urynkowienie” polskiej polityki

Od początku lat 90 następuje, podobnie jak wcześniej na Zachodzie, tendencja do odrzucania ideologicznego nastawienia na rzecz pragmatyzmu. Polityka podlegająca prawom rynku zrywa z romantycznym modelem służby lokalnym wspólnotom, narodowi i państwu, stając się specyficzną sferą biznesu w świecie rozpadających się autorytetów, wartości, hierarchii. Symboliczna pod tym względem jest wypowiedź jednego z polskich polityków: „jestem człowiekiem do wynajęcia”.

W rezultacie tych zmian obywatel nie dokonuje racjonalnych wyborów, które poprzedza dogłębna analiza programów, ale staje się konsumentem polityki. Partie polityczne, komitety wyborcze, prezentują mu różne opcje programowe w sposób podobny do tego, w jaki firmy oferują konsumentom konkurencyjne produkty, w efekcie o jego wyborze decyduje sprawność w ich doręczeniu, a nie ich zawartość. W takiej koncepcji polityka zostaje sprowadzona do zdobycia rynku politycznego, przede wszystkim poparcia wyborców. Rynkiem tym rządzą prawa popytu i podaży, a oferowany towar wymaga odpowiedniej promocji. W związku z tym faktem założeniem partii politycznych staje się dogodzenie rynkowi, sformułowanie produktu zgodnie z gustem klienta, niezależnie od racjonalności takich działań. Partie polityczne są zakładnikami badań opinii publicznej. Zjawisko to jest niebezpieczne dla procesu demokratycznego. Politycy są uzależnieni od wyników badań tzw. słupeków, co powoduje, że są zakładnikami tej opinii w procesach formułowania programu, podejmowania decyzji.

„Urynkowienia” zamiast profesjonalizacji

Cechą charakterystyczną ostatniego dwudziestolecia jest szybka wymiana rządów. Zapewne obiektywną przyczyną jest tego ogromna złożoność zmieniających się dynamicznie problemów. W takich okresach powinna rosnąć rola profesjonalizmu polityków. Jest to klasyczna sytuacja w której zasadniczą rolę powinno odgrywać doradztwo polityczne. Tego brakuje, bo obowiązuje niepisana zasada, że demokratyczny wybór jest równoznaczny z kwalifikacjami do rządzenia. Istotą polityki jest umiejętność rozwiązywania konfliktów zbiorowy i indywidualnych. Polityk musi umieć je odczytywać, działać zgodnie z nimi, godzić, gdy są różne. Talent i sam wybór do tego nie wystarcza. Brakuje nam profesjonalnego doradztwa z zakresu sprawowania władzy, a jednocześnie na dużą skalę rozwinął się omówiony wyżej marketing polityczny, czyli doradztwo w zakresie tworzenia wizerunku polityków dostosowanego do gustu wyborców.

Brak zaplecza doradczego i profesjonalizacji pojawia się po zdobyciu władzy. Pojawiają się bardzo trudne pytania, które nie są w stanie rozwiązać specjaliści od zawiązywania i koloru krawata. Niestety ci najczęściej znajdują się w tzw. gabinetach politycznych, gdzie odcinają kupony od zwycięskiej kampanii wyborczej, a nie są w stanie podsunąć rozwiązania jak rządzić rozdartym krajem? jak przełamać dwubiegunowy podział społeczeństwa? jak bronić się przed marketingową socjotechniką tych, którzy będą dążyli do podziału kraju?

W całym okresie wirtualnym zjawiskiem było przygotowywanie się do rządzenia, tzw. gabinety cieni były co najwyżej tworamii plotek i spekulacji niż rzeczywistym kształtowaniem zaplecza do rządzenia. Jeżeli do czegoś się przygotowywano to do zdobycia mandatu, a nie rządzenia.

W takiej sytuacji sukces wyborczy jest podstawowym zamiarem, ale kiedy się go osiągniecie - zaskoczeniem. W jaki sposób szuflady przyszłych ministrów mogą być wypełnione projektami, pomysłami, kiedy najczęściej kandydaci na te stanowiska dowiadują się o swojej nominacji tuż przed expose premiera. W publikowanej ostatnio na łamach „Polityki” dyskusji bracia Bratkowscy autorzy książki „Gra o jutro” charakteryzują polską klasę polityczną jaką tą, którą w znaczącym stopniu charakteryzują działania amatorskie. Cytuję: „Nie można mieć do amatorów pretensji, że grają jak amatorzy. Trzeba przechodzić na zawodowstwo”.

Środki zaradcze

Widoczne słabe strony polskiej sceny politycznej skłaniają do pytania o możliwości działań sanacyjnych.

Partie w ustroju demokratycznym aby zachować swoją obecność muszą podlegać procesowi modernizacji. To nieprawda, że w ubiegłym dwudziestoleciu spełnione zostały wielkie cele, a przed nadchodzącymi laty, takie mobilizujące zadania trudno wyznaczyć. Używając porównania z ulubionej przeze mnie sfery sportowej, należałoby powiedzieć, trudno i wiele wysiłku wymaga zdobycie pierwszego miejsca, ale znacznie trudniej jest jego utrzymanie. Aby utrzymać znaczenie i pozycję naszego państwa, a obywatelom polepszające się warunki życiowe polskie partie polityczne stają przed takimi wyzwaniemii, które wymienilem wcześniej jak: zapewnienie bezpieczeństwa państwa, przeprowadzenie zmian w sferze opieki zdrowotnej, reformy emerytalnej, ubezpieczeniowej, podatkowej, usprawnienie administracji, dokończenie procesu prywatyzacji, zmian w zarządzaniu spółkami skarbu państwa.

Te wielkie zadania chciałbym uzupełnić trzema doraźnymi środkami zaradczymi.

A. Przejrzystość kontaktów polityków z przedsiębiorcami wymaga po stronie polityków ujawnienia wszelkiego typu dochodów pozaparlamentarnych. Być może dobrym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie rejestru interesów poselskich. Ponadto dla kultury politycznej lepiej jest, gdy interesy biznesu reprezentowane wobec władz byłyby przez organizacje przedsiębiorców a nie przez przedstawicieli poszczególnych firm.

B. Poprawa jakości debat politycznych wymaga podniesienia się na wyższy poziom polityków i mediów. Politycy muszą się nauczyć korzystania z właściwych ekspertyz, stworzyć na zapleczu partii merytoryczne zespoły posiadające w swoim składzie autentycznych znawców zagadnień.

Obok merytoryczności, jednym z istotnych czynników ograniczenia anomalii w kulturze debat politycznych jest zwiększenie zakresu odpowiedzialności za słowo. W tym wypadku

skutecznym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie przyspieszonego trybu orzekania w sprawach o naruszenie dóbr osobistych.

Z naruszeniem dóbr osobistych związana jest także sprawa postrzegania działalności polityków przez media. Wzajemne kontakty są w wielu wypadkach obarczone konfliktem interesów. Media starają się jak najbardziej zainteresować potencjalnych czytelników i wyszukują informacje o charakterze sensacyjnym, często stawiające polityków w niekorzystnym świetle. Dążenie do zainteresowania czytelników prowadzi w wielu wypadkach do łamania zasad właściwego postępowania, do naruszenia tzw. politycznej poprawności. Nie można iść w kierunku ograniczenia wolności mediów, ale zmierzać do rozwiązań dyscyplinujących świat mediów opartych na samoregulacji, wprowadzonej przez środowisko dziennikarskie. Zabronione i niewskazane metody postępowania mediów zawarte w kodeksie dziennikarza politycznego muszą być jednoznaczne, czytelne zarówno dla dziennikarzy, jak i polityków oraz opinii publicznej. A przede wszystkim stosowane i wywierające realną presję na środowisko.

C. Można zapewne wymienić jeszcze inne środki naprawy. Nie ma jednak bardziej skutecznego niż ten, który znajduje się w naszych, obywateli rękach. Apele do polityków, aby się opanowali jest przysłowiowym biciem głową o ścianę. Tym najskuteczniejszym sposobem w systemie parlamentarno-demokratycznym są wybory samorządowe i sejmowe. Mamy w rękach siłę, prawo tworzenia rzeczywistości, które umożliwia współdziałanie przy realizacji celów stawianych przez ustroj demokratyczny, które doprowadzić może do wyeliminowania niepodpowiedzianych przedstawicieli władzy. Niestety społeczeństwo mając tą siłę nie potrafiło jej wykorzystać w takim stopniu jak należało. Niska frekwencja wyborcza eliminowała blisko około połowy wyborów, a poparcie Tymińskiego w pierwszych wyborach prezydenckich czy Leppera w wyborach sejmowych było skrajnymi przypadkami kryzysu szacunku i zaufania dla przedstawicieli władzy.

Kryzysu zaufania do władzy i poprawy relacji między obywatelem i państwem nie dokonamy inaczej niż na drodze edukacji politycznej. Tylko ta droga może odwrócić wielu zdezorientowanych lub obojętnych obywateli od zjawiska utraty zaufania obywateli do władzy, odwrócić część społeczeństwa od postępowych procesów demokratycznych państwa, a co gorsze odwieść od tęsknoty za ustrojem totalitarnym.

Edukacja polityczna jest potrzebna dla określenia i utrwalenia demokratycznych zachowań i postaw obywatelskich, niejednokrotnie korygujących poczynania władzy. Powinna ona mieć formę pluralistyczną, ponadpartyjną i niezależnie realizowaną poprzez państwowy system edukacji i stowarzyszenia pozarządowe. Edukacja nie może poprzestać na przekazywaniu wartości ukształtowanych w przeszłości i doraźnych interesów partyjnych. Powinna również odpowiadać na pytanie: w jakim celu żyć wspólnie, jakie podejmować działania i przygotować każdego, przez całe życie, do aktywnego uczestnictwa w urzeczywistnianiu społeczeństwa obywatelskiego, do przygotowywania każdego do ogrywania roli społecznej. Nie wierzę, by w najbliższym czasie nastąpiła radykalna zmiana naszego życia politycznego. Ale dzięki edukacji ważne jest żeby się ona pojawiła. Istniejący system polityczny obarczany omawianymi przeze mnie mankamentami ma w sobie wmontowane mechanizmy

uzdrawiające. Inne narody, o dłuższej tradycji demokratycznej, z podobnymi patologiami walczyły dłużej i nadal nie są wzorami do naśladowania. Poprzez edukację, w której jest ukryty skarb, prowadzi droga do tworzenia wzorów racjonalnego i krytycznego myślenia, będącego podstawą funkcjonowania nowoczesnych społeczeństwa. Stopniowe działanie na rzecz zmiany, podniesienie na wyższy poziom naszego społeczeństwa doprowadzające do uobywatelnienia jest najskuteczniejszą drogą podniesienia na wyższy poziom życia politycznego w Polsce.